

Świdnica, dnia 22 lipca 1954 r.

## Żniwa 10-lecia

Poraz 10-ty w Odrodzonej Polsce przystępujemy do żniw. Wieś polska dzięki wielkim rewolucyjnym przemianom, jakie zaszły w naszym kraju mająca zapewnioną olbrzymią pomoc państwa ludowego i całego społeczeństwa, a przede wszystkim klasy robotniczej z każdym rokiem zbiera bogatsze plony. Z każdym rokiem otrzymuje więcej maszyn i traktorów, więcej nawozów sztucznych i narzędzi, więcej książek i energii elektrycznej. Każdy rok przynosi olbrzymie zmiany w sposobie i wynikach pracy chłopów. Czyni ją lżejszą i radośniejszą i stwarza dalsze rozległe perspektywy przed całą wsią polską, przed każdą rodziną chłopów pracującego.

Dlatego dzisiaj zbierając plony z naszych pól, zbieramy owoce naszej 10-letniej działalności.

Wieś świdnicka przeprowadza żniwa w nowych zespołowych warunkach. Okres ostatnich lat to nie tylko okres walki o pełne zagospodarowanie naszych ziem, lecz także okres w którym dokonywały się i dokonują nadal wielkie przemiany społeczne. Chłopi pracujący powiatu świdnickiego w oparciu o pomoc i poparcie robotników naszego przemysłu pod kierownictwem partii i organów terenowych władz prowadzili i prowadzą nadal walkę o kolektywizację naszej świdnickiej wsi.

W chwili obecnej możemy powiedzieć, że walka ta została roztrzygnięta na rzecz chłopów pracujących, na rzecz kolektywizacji, gdyż zbliżamy się do zrealizowania zasady „w każdej gromadzie — spółdzielnia produkcyjna”.

Tegoroczne żniwa odbywają się w 88 spółdzielniach produkcyjnych. Jeżeli do tego dodamy PGR-y to przytłaczająca część plonów zbierana jest w warunkach socjalistycznej własności.

Państwo Ludowe dzięki szybkiemu rozwojowi naszego przemysłu wyposażyło rolnictwo naszego powiatu w bardzo poważne środki techniczne, dostarczając nowoczesnych traktorów, sнопowiązałek, kombajnów i innych maszyn i urządzeń, z których nie mała część przeznaczona jest dla wsi indywidualnej. Obecnie kolej na wieś naszą, która winna w drodze maksymalnego wysiłku i zdolności organizacyjnych wykorzystać właściwie te wielkie możliwości, aby w pełni i bez najmniejszych strat zebrać tegoroczne bogate plony.

Nie znaczący to oczywiście, że załogi naszych zakładów pracy nie będą nadal udzielać jaknajwiększej pomocy naszej wsi. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że pełne terminowe przeprowadzenie żniw jest wspólną sprawą robotników i chłopów dlatego wieś nasza może być pewna, że tak jak zawsze socjalistyczne miasto nie zawiedzie.

Drugi Zjazd P. Z. P. R. wytyczył drogę naszemu narodowi w kierunku dalszej poprawy warunków bytu ludzkiego. Tegoroczne żniwa w znacznym stopniu mają zadecydować o tym jak szybko wypracujemy nową obniżkę cen, jak szybko będziemy mogli łożyć większe środki na naszą kultu-

## CZYNEM PRODUKCYJNYM

### witają X-lecie Polski Ludowej

#### W Strzegomskich Zakładach

#### Kamienia Budowlanego.

Zbliżającą się 10-tą rocznicę powstania Polski Ludowej załoga Strzegomskich Zakładów Kamienia Budowlanego w Strzegomiu postanowiła uczcić cennymi długofalowymi zobowiązaniami.

Załoga tego zakładu zobowiązała się przekroczyć plan produkcji na rok 1954 co najmniej o 3% co daje w stosunku do planu produkcji sumę — 372.736 zł., oraz



obniżyć koszty własne w stosunku do planowych o 3% co wynosi 350.736 zł.

Kierownictwo zakładu podjęło zobowiązania mające na celu usprawnienie norm zużycia materiałowego jak również kontroli technicznej.

W dziedzinie poprawy warunków socjalno-bytowych, P.O.P. i dyrekcja zobowiązała się urządzić pokój higieniczny dla kobiet, odnowić szatnię i umywalnię, oraz uruchomić gabinet ochrony pracy. Podjęto też szereg zobowiązań w dziedzinie poprawy warunków kulturalnych, jak również dalszego rozwoju i umasowienia sportu i kultury fizycznej.

116%, do przekroczenia planu kombajnu o 110 ha. i do skrócenia ogólnie o 2 dni planu koszenia rejonu naszego P.O.M.-u. Plan podorywek postanowiono wykonać w 150%, dokonując ich najpóźniej w 3 dni po skoszeniu. Należy podkreślić także bardzo cenne zobowiązania całej załogi aby przez sprawną organizację omtotów dopomóc spółdzielniom produkcyjnym do wykonania 70% rocznego planu obowiązkowych dostaw do dnia 15. IX. 1954 r.

Podsumowując ogólne zobowiązania załogi trzeba zaznaczyć że pozwolą one na obniżenie kosztów własnych o około 6%.

Zobowiązania administracji i Rady Zakładowej wobec załogi idą w kierunku zabezpieczenia odpowiednich warunków bytowych i socjalnych. Między innymi postanowiono do dnia 1. XI. br. otworzyć stołówkę, oraz oddać do użytku umywalnię i łaźnię pracowniczą, zaopatrzyć w apteczki wszystkie brygady terenowe i zapewnić brygadam traktorzystów dowóz żywności na miejsce pracy.

#### W F-ce Wagonów

Jesteśmy w gabinecie przewodniczącego Rady Zakł. Fabryki Wagonów „Świdnica” tow. Januszko, który informuje nas o zobowiązaniach załogi dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej.

Podjęto już wiele zobowiązań, ale wciąż napływają nowe — mówi tow. Januszko. Jednym z najcenniejszych jest zobowiązanie brygady Wiktora Tarkowskiego, która zobowiązała się wykonać montaż wózków i maźnic do 4-ech wagonów, oczyścić zestawy kołowe i zlikwidować braki.

Drugim cennym zobowiązaniem jest zobowiązanie brygady Nalisa, która zobowiązała się spawać miesięcznie 6 ostojnic ponad plan. Brygada Bębenka zobowiązała się spawać 3 ostojnice ponad plan miesięczny, brygada Bobera zobowiązała się wykonać plan roczny do dnia 1-go listopada 1954 r. brygada Józefa Minkowskiego zobowiązała się wykonać plan produkcji 8-R do dnia 18 sierpnia na robotach spawalniczych, oraz spawać 1 R-5 ponad plan miesięczny.

Zobowiązania pracowników Fabryki Wagonów w Świdnicy przyczynią się niewątpliwie do skrócenia terminu realizacji planu rocznego, a ponadto dostarczą zakładowi według dotychczasowych obliczeń dochód określający się w sumie 1.680.452 złote.

Również nasza dyrekcja podjęła zobowiązania — mówi dalej tow. Januszko —

(dokończenie na str. 2-ej)

#### Zobowiązania Ś.F.U.P.

Do współzawodnictwa zobowiązaniowego dla uczczenia X-ej rocznicy PRL włączyło się 90% załogi Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych.

Należy podkreślić, że cenne zobowiązania, jakie podejmowały grupy związkowe, przyczyniają się wybitnie do podniesienia jakości produkcji i wykonania planów miesięcznych, przy czym trzeba zanotować wybitne osiągnięcia na odcinku walki z brakoróbstwem.

We współzawodnictwie zobowiązaniowym na wyróżnienie zasługują tow. Wiktor Danielkiewicz, przodujący tokarz, który stosując metodę Kolesowa i wprowadzając usprawnienia procesów wytwórczych, osiąga średnio 310% normy.

Pracujący metodą tow. Klaja ob. Bejnart osiąga 252% normy, S. Korniej 235%. Ogólna wartość zobowiązań w I-szym półroczu wyniosła ponad 900 tys. złotych.

#### W P.O.M. - Świdnica

Załoga świdnickiego P.O.M.-u podpisała umowę zakładową i podjęła zobowiązania dla uczczenia 10-cia Polski Ludowej.

W dniu 24 czerwca br. załoga P.O.M. w Świdnicy podpisała zakładową umowę o współzawodnictwie, przy czym zobowiązania podjęte zostały obustronnie tak przez załogę jak i Radę Zakładową, oraz administrację.

Mówiąc o zobowiązaniach poszczególnych pracowników, wymienić należy kombajnera Ob. Nosala, który odpowiadając na apel przodującego kombajnera z POM w Oławie zobowiązał się nałożony na swój kombajn (typu S4) plan 190 ha, wy-

re i oświatę, na nasze budownictwo przemysłowe i mieszkaniowe.

Żniwa obecne to dalszy etap naszej walki o realizację społecznych przeobrażeń, które mają zapewnić naszemu narodowi i każdej jednostce — proste ludzkie szczęście.

Tow. Bolesław Pętliski wielokrotny przodownik pracy S.Z.K.B., który w lipcu b. r. wykonał drugą sześciolatkę. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

kończąc w 18-tu dniach, a dodatkowo skończyć 110 ha ponad plan. Ponadto Ob. Nosal postanowił zaoszczędzić na każdym ha 0,25 kg paliwa. Ob. Nosal pracuje pod hasłem „mój kombajn świadczy o mnie”.

Traktorzysta Stanisław Ochocki przypadający na jego ciągnik plan skoszenia 80 ha postanowił ukończyć na 3 dni przed terminem, skrócić termin wykonania podorywek i oszczędzać paliwo.

Cenne są także zobowiązania mechanika rejonowego Ob. Runaszewskiego, który postanowił nie dopuścić do awarii na swoim terenie i do minimum ograniczyć przestoje.

Wszystkie indywidualne i zespołowe zobowiązania przyczynią się do wykonania planu koszenia sнопowiązałkami w

#### DRODZY CZYTELNICY

Dajemy Wam do rąk pierwszy numer „Życia Świdnickiego”, organu Pow. i Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Świdnicy.

Pragniemy, aby nasza gazeta stała się istotnym odbiciem życia naszego miasta i powiatu, aby podkreślała dotychczasowe osiągnięcia, mobilizowała do nowych zadań, wskazywała błędy i niedociągnięcia i walczyła o ich usuwanie.

Nie dokonamy tego sami. Dlatego zapraszamy do współpracy Was, Drodzy Czytelnicy. Piszcie do nas o wszystkim co Was boli i cieszy, piszcie o tym co trzeba pochwalić i o tym co trzeba zganić. Piętnujcie zauważone wypadki biurokracji, przejawy marnotrawstwa i niedbalstwa o dobro społeczne. Bierzcie żywy udział we współredagowaniu gazety. Piszcie co chcecie widzieć i o czym czytać w „Życiu Świdnickim”, nadsyłajcie swoje uwagi, o tym co Wam się w gazecie podoba, a co nie.

Adres Redakcji: „Życie Świdnickie” Świdnica, Plac Grunwaldzki Nr 3, II. piętro, telefon 22-52.

Dni przyjęć: poniedziałki i czwartki od godziny 16-tej do godziny 18-tej.

KOLEGIUM REDAKCYJNE.

## O PEŁNĄ REALIZACJĘ obowiązkowych dostaw

Powiat nasz na odcinku obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych i mleka w pierwszym półroczu 1954 roku zadań swych nie wykonał. Bardzo poważna ilość gospodarstw chłopskich zalega z obowiązkowymi dostawami. Zaległości te zamiast maleć, nadal wykazują tendencję wzrostu. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że zaniebdywanie sprawy obowiązkowych dostaw nie pozwala na lepsze zaopatrzenie klasy robotniczej w mięso i mleko oraz przygotowanie gruntu przed dalszą kolejną obniżką cen zrozumiemy, całą doniosłość i wagę tego zagadnienia.

Jedną z przyczyn załamania się planu obowiązkowych dostaw mięsa i mleka w naszym powiecie jest kampanijność w pracy aparatu skupu, brak systematycznej, codziennej pracy na wsi wokół obowiązkowych dostaw. Drugą przyczyną to brak należytego powiązania się organów terenowych i ścisłej współpracy na tym odcinku. Znane są fakty braku współpracy między delegatami gminnymi Ministerstwa Skupu, Gminnymi Spółdzielniami „Samopomoc Chłopska”, Instruktorami P. Z. Mleczarskich, oraz słabego kierowania i kontrolowania terenowych organów skupu przez Prezydium Gminnych Rad Narodowych. Sytuacja taka istnieje w Gminie Lutomia, która wlece się w ogonie wykonując plan półroczny żywcą w 80,9%, mleka w 67%. Podobna sytuacja istnieje w gminie Stanowice, która plan czerwcowy wykonała zaledwie w 61,5%.

Przykładem dobrej współpracy wszystkich terenowych organów gminnych w trosce o wykonanie obowiązkowych dostaw jest gmina Żarów. W gminie tej delegat gminny M.S., tow. Bartnik, przewodniczący G. R. N. tow. Brabraj i Prezes G. S. tow. Bolechowski potrafili tak ustawić aparat skupu, że w miesiącu czerwcu zostały zlikwidowane w 100% zaległości z roku 1953 i za pierwsze półrocze 1954 r., a plan obowiązkowych dostaw za miesiąc czerwiec wykonany został w 110%.

Jedną z głównych przyczyn niewykonania planu obowiązkowych dostaw to niedostrzeżenie w pełni wroga klasowego na wsi przez aparat skupu oraz niedostateczne stosowanie sankcji karnych w stosunku do opornych. A mamy przecież wyłamujących się z obowiązku dostaw takich jak Andrzej Kuczvara z gromady Bojanice, Stanisław Wójteczak z gromady Lubachów, Franciszek Dzidek z Milikowic, Czesław Paździora z Komorowa, Stanisław Krajewski z Jaroszowa. Powinni być oni ukarani i napiętnowani.

Trzeba nam stworzyć taką atmosferę w terenie, ażeby każdy uczciwy chłop poszedł w ślady tych, którzy przodują w obowiązkowych dostawach, którzy wykonali swoje roczne plany żywcą jak Ob. Wernech z Witoszowa, Józef Grzyb z Witoszowa, Józef Smuga z Milikowic, Antoni Horoszczyk z Jaroszowa, Sebastian Rak z Kalna, Mikołaj Nowakowski z Łazan,

Jan Starek z Olszan, A. Mozoł z Mysłakowa i wielu, wielu innych.

Ambicją każdej gminy i gromady winno być w związku z dziesięcioleciem naszej Ludowej Ojczyzny zlikwidowanie zaległości w obowiązkowych dostawach i wykonywanie na bieżąco planowych zadań. Organizujemy zbiorowe dostawy żywcą śladem chłopów z gminy Żarów, Pszenno, S'otwina i Jaworzyna, którzy w ten sposób dali dowód swego patriotycznego i obywatelskiego przywiązania do naszej partii i Rządu

Wacław Komorowski

### Z wizytą u „Francuzów”

## W najstarszej w powiecie spółdzielni produkcyjnej

Niebieskie oczy tow. Jana Ozóga, sekretarza POP spółdzielni produkcyjnej w Pszenniu, zatroskanym spojrzeniem obejmują niebo, na którym znów zaczyna gromadzić się chmury.

— Niedobrze — powiada — boimy się, że żyto nam wylegnie, a najgorsze, że deszcze opóźniają sprzęt rzepaku, który już powinien być skoszony.

— A jak u Was z przygotowaniem do żniw?

— Przygotowaliśmy się, jak mogliśmy najlepiej, a stolarnia kończy właśnie remont maszyn omlotowych, chodźcie ze mną to zobaczcie.

W stolarni, wyposażonej w maszyny, uwiija się tow. Zaleski, pracujący tu od chwili założenia spółdzielni. Zwracam się do tow. Ozóga, aby opowiedział czytelnikom „Życia Świdnickiego” historię założenia i rozwoju spółdzielni produkcyjnej w Pszenniu, najstarszej na terenie powiatu Świdnickiego.

Była nas w jednym z rolniczych okręgów Francji spora gromada Polaków — mówi tow. Ozóg — bieda wygnanych z przedwojennej sanacyjnej Polski na obczyźnie.

Po wojnie gdy dowiedzieliśmy się o wielkich przemianach, jakie zaszły w naszym kraju, postanowiliśmy nieodwołalnie wracać. Byliśmy wszyscy robotnikami rolnymi i w kraju chcieliśmy pracować na roli. Ale przecież żaden z nas nie miał w ojczyźnie własnego zagona. Pod wpływem tow. Jana Danczaka Sekr. naszej organizacji P.P.R., która pod koniec wojny zaczęła działać we Francji postanowiliśmy objąć któryś z majątków na Ziemiach Odzyskanych i gospodarować zespołowo, a wiedzieliśmy, że w kraju tworzą się spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze. Wróciliśmy do kraju późną jesienią 1947 roku w gromadce liczącej 16 rodzin.

Dobrze pracuje brygada remontowo-budowlana w zespole P.G.R. w Świdnicy. Plany robót zostały wykonane i poważnie przekroczone. Właściwa organizacja pracy w brygadzie, w oparciu o współzawodnicstwo międzygrupowe i indywidualne wpłynęła na osiągnięcie poważnego sukcesu jakim było zajęcie pierwszego miejsca w Zjednoczeniu P.G.R. Wrocław Południe.

Dzięki temu załoga P.G.R., otrzymała 3 nowe przedszkola, wyremontowano 97 mieszkań, składających się z 189 izb, oraz

barak dla robotników sezonowych na 60 miejsc. Oddano do użytku 4 nowe stołówki i wybudowano 9 chlewni na 62 stanowiska dla inwentarza pracowników.

W robotach budowlanych przoduje wielu robotników. Tacy jak murarz ob. Zychel, dekarz ob. Pellewicz, stolarz ob. Widerman, brygadziści Czuba i Nilkiewicz, oraz robotnicy Majła, Kociszewski, Kral — to czołówka załogi budowlanych Zespołu Świdnica.



Tow. Ozóg i Zaleski przy remoncie snopowiązałki.

W wyniku naszych starań przydzielono nam ten majątek, obejmujący wówczas 126 ha z'emi i zabudowania. Poza niewielkim spłachetkiem zasianych ozimin — goła ziemia i puste zabudowania. Ani narzędzi, ani sprzętu. Ze składek kupiliśmy parę koni, wóz pożyczyl nam sąsiad, gospodarujący indywidualnie.

Mając pod bokiem cukrownię, zaplanowaliśmy obsiać 30 ha burakami. Sąsiedzi gospodarze indywidualni, spoglądali na nas z ironiczną pobłażliwością i niedowierzaniem jak gdybyśmy porywali się z motyką na słońce. Ale traktowali nas dość życzliwie nawet czasem pomogli jakąś pożyczką wozu czy innego sprzętu gospodarskiego. „Ano Francuzi pokażcie co umiecie” — powiadali. A myśmy się zawzięli. Wychodziliśmy wszyscy w pole i pracowali z zapałem. Buraki szły nadspodziewanie dobrze. Tak że zarząd cukrowni, zdecydował się przy zakontraktowaniu buraków dać nam większą zaliczkę.

Z tej zaliczki kupiliśmy dwie krowy, później otrzymaliśmy z przydziału trzy konie. Po obrobieniu buraków u siebie, wyjeżdżaliśmy całą gromadą na zarobek. Do obróbki buraków w Godkowie. Do żniw pobieraliśmy skromną zapomogę z gminy, na żniwa dostaliśmy na przyszłe zbiory pożyczkę z banku. Zakupiliśmy pierwsze świnię do wspólnej chlewni.

Dzięki opiece partii szybciej i sprawniej zatowaliśmy wiele naszych potrzeb. Otrzymałmy mieszkania dla naszych członków, OUL przydzielił umeblowania mieszkań, wyposażyliśmy w maszyny stolarnię i kuźnię. Własnymi siłami wykonaliśmy opelacz do buraków...

Skromne i trudne były nasze początki. Dziś, mamy dziesiątki maszyn, posiadamy dwa traktory...

— A czy nie szkoda, że te maszyny tak stoją na deszczu? — wtrącam.

— Szkoda, ale co mamy zrobić, kiedy brak nam pomieszczeń. Najcenniejsze trzymamy pod dachem. A szopy które pobudowaliśmy na narzędzia, musieliśmy oddać dla bydła. Obora obliczona jest na 30 sztuk bydła, a my trzymamy w niej 60 sztuk. Szopy obróciliśmy na pomieszczenia dla młodzieży, która nie może przecież znajdować się pod gołym niebem. Jednocześnie par koni, które teraz posiadamy, też zajmuje sporo miejsca. Ciężko straszna, a widzicie, że rozbudować się nie mamy gdzie. Ze wszystkich stron jesteśmy ograniczeni albo obcymi zabudowaniami, albo drogą i rzeką.

— Przecież coś budujecie, slyszalem..

— Budujemy i remontujemy. Na t.zw. „Me'alowce” oddalonej o 200 m. znajdzie pomieszczenie bydło i nierogacizna. Chlewnię powiększamy do 120 sztuk. Będą tam także inne pogłowa, wzrosł także obszar uprawianej ziemi. Spółdzielnia ma obecnie ponad 380 ha.

## O przodownictwie decyduje właściwe zaopatrzenie

Do przodujących sklepowych Gminnych Spółdzielni należą między innymi Wanda Janiczak z Bystrzycy Dolnej, Jadwiga Wilczak z W.D.T. Świdnica, Anna Kogutowska ze Strzegomia, Aniela Baca z gromady Mokreszów, które dbają o zaopatrzenie swych sklepów, plany obrotu wykonują i przekraczają, nie posiadają mank i uprzejmie odnoszą się do nabywców.

Natomiast kier. zaopatrzenia G.S. w Jaworzynie Śląskiej Ob. Jończyk nie przejawia troski o należyte zaopatrzenie mieszkańców gminy w książki, gazety, materiały piśmienne i inne. A jest tak dlatego, że są to tzw. drobne obroty i nie przynoszą dużych dochodów, a za tym nie wpływają decydująco na jego premię.

E. O.



Zorganizowana zbiorowa dostawa żywcą przez chłopów gminy Goczałków w poważnym stopniu przyczyniła się do realizacji planów obowiązkowych dostaw tej gminy. Z pięknym okazem tuczniaka o

wadze 305 kg. wziął udział w zbiorowej dostawie Ob. Jan Fronczak — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Rogoźnicy.

## Racjonalizatorzy ZWAP A-6 przodują

Klub Racjonalizacji i Postępu Technicznego w ZWAP A-6 w Świdnicy jest jednym z przodujących. Przeciętnie w każdym miesiącu zastosowuje się w tym Zakładzie 25 wniosków racjonalizatorskich dzięki którym uzyskano poważną obniżkę kosztów własnych Usprawnienia i wynalazki przyniosły w pierwszym półroczu 1,5 miliona złotych oszczędności. Między innymi zaoszczędzono 2.887 kg materiałów kolorowych, 3.665 kg stali i żeliwa i ok. 2 tys. kg farb i drewna. W tym okresie Dyrekcja zakładu wypłaciła racjonalizatorom 42.733 zł. premii.

Do najbardziej zasłużonych należą racjonalizatorzy Józef Kurasz, który od 1950 r. złożył 64 wnioski, Romuald Szmidt Główny Mechanik, który złożył 54 usprawnienia, Roman Kowalczyk, Stanisław Ładdecki, Maksymilian Rodań, Janina Miller i inni.

Wiele zasług dla rozwoju racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej w ZWAP A-6 wnieśli doradcy techniczni klubu, Henryk Lentz, Czesław Mieloch i Władysław Rum'ancew.

Z. Bury

(dokończenie ze str. 1-szej)

### W Fabryce Wagonów

zmierzające do dalszego ulepszenia warunków pracy naszych pracowników łącząc znaczne sumy na B.H.P., O.Z.R.

O.Z.R. zobowiązał się rozsprzedawać po cenach znizowanych artykuły mięsne, oraz uruchomić punkt usługowo-fryzjerski. Ponadto zobowiązaliśmy się oddać 11 wyremontowanych mieszkań do dnia 30 listopada b.r. Zobowiązaliśmy się przeprowadzić rurociągi gazowe, zadrzewić ogródki działkowe, urządzić wycieczkę ogólnozakładową dla pracowników i ich rodzin pociągiem turystycznym. Do 15 sierpnia oddamy do użytku świetlicę z pełnym wyposażeniem w urządzenia, gry i prasę. Wyposażymy nasz Dom Kultury w kostiumy dla zespołu tanecznego, instrumenty muzyczne, oraz urządzenia świetlicowe. Do 1 października zakupimy sprzęt i zabawki dla dzieci z przedszkola przy fabryce na sumę 30.000 zł. Urządzimy własną placówkę kolonijną dla dzieci pracowników Fabryki Wagonów do sezonu letniego 1955 r. oraz odnowimy przedszkole przy Fabryce do 15-go września b.r.

Ogólna wartość zobowiązań dyrekcji sięga 510-ciu tysięcy złotych. Dotychczasowe zaś zobowiązania załogi przekroczyły milion sześćset tysięcy złotych.

Roj.

# Jedni z przodujących



Waleria Witek dojarka ze Spółdz. Produkc. Burkatów, sekr. tamtejszej POP za wybitne zasługi w rozwoju hodowli została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.



Jan Kukła z rodz. w Boleszynie czł. Prod. odznaczony B.



Józef Sadaj — Kierownik Szkoły Podstawowej w Śmiałowicach od 1946 r. położył duże zasługi w rozwoju szkolnictwa w pów. świdnickim.

## Przygotowania do II-giej Wystawy Rolniczej

Druga Wystawa Rolnicza, która zostanie otwarta w dniu 29. VIII, br. wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród pracującego chłopstwa i klasy robotniczej miasta i powiatu świdnickiego. Dowodem zrozumienia istoty wystawy jest stanowisko członków spółdz. prod. „Wolność” w Burkatowie gm. Lutomia, którzy na zebraniu w dniu 30 kwietnia b.r. podjęli zobowiązania odnośnie zwiększenia stanu pogłowia bydła rogatego z 53 do 70 sztuk przy równoczesnym podniesieniu wydajności mleka o 200 litrów od sztuki. Postanowiono zwiększyć ilość trzody chlewnej o 30 do 50 sztuk. Ponadto zwiększyć plony zbóż kłosowych i roślin okopowych od 1,20 kw. z ha do 20 kw. z ha.

W ślad za spółdzielnią „Wolność” w Burkatowie podpisały wezwanie do współzawodnictwa spółdzielnia produkcyjna Pszenno, Pastuchów, Rusko i inne. Dziś współzawodniczą ze sobą wszystkie spółdzielnie produkcyjne i PGR-y.

Nie pozostali również w tyle chłopcy indywidualni, Ob. Klimczyński z Pszenna, oraz indywidualnie gospodarująca gromada Tapadło gm. Marcinowice wezwali wszystkich rolników naszego powiatu do współzawodnictwa w zwiększeniu wydajności zbóż kłosowych o 2 kw., buraków o 20 kw., ziemniaków o 18 kw. z ha, zwiększenia stanu pogłowia trzody chlewnej, bydła rogatego, oraz zwiększenia dostaw żywności i mleka.

Koło Gospożni Wiejskich w Opoczce zobowiązało się zwiększyć przeciętną wydajność mleka swych krow do 2.600 ltr. rocznie od jednej krowy. A Ob. Zielińska zobowiązała się odstawić w b.r. ponad plan około 400 litrów mleka. Koło Gospożni Wiejskich w Slotwinie postanowiło zwiększyć hodowlę kur o 450 sztuk. Ob. Szpak z tej gromady zwiększy hodowlę

trzody chlewnej o 5 sztuk i hodowlę kur o 40 sztuk. Ob. Anastazja Franika zobowiązuje się przychowac i zakontraktować 2 cielaki, oraz zwiększyć hodowlę drobiu. Podobne zobowiązania podjął Ob. Chodak K. z gromady Mokrzeszów, Ob. Poznańska z gromady Żółkiewka wezwala do współzawodnictwa wszystkie członkinie Koła Gospożni Wiejskich, zobowiązując się wychowac 2 szt. bydła i jednego cielaka, zwiększyć hodowlę trzody chlewnej o 3 sztuki a na Wystawie Powiatowej

zademonstrować niektóre typowe okazy pomidorów i innych warzyw.

Dziś na placu wystawowym widać prace przy niwelowaniu terenu pod budowę stoisk, pawilonów w czym wyróżnić należy Zespół PGR Świdnica i Pszenno. Tak wielki zryw chłopów indywidualnych, członków spółdzielni produkcyjnych, PGR i szeregu instytucji gospodarczych powiatu Świdnica, daje pewność że II-ga Wystawa Rolnicza spełni swe programowe zadanie i pokaże w całej pełni osiągnięcia naszego powiatu w okresie minionych 10-ciu lat Polski Ludowej.

H. Piechocki

## Rozmowa z przodującym chłopem — spółdzielcą

Długi budynek chlewni wypełnia smakowite siorbanie i kląskanie. Kilkadziesiątków zanurzonych ryjów pracowicie opróżnia koryta, napelnione strawą. Józef Kukła uwiija się gdzieś w końcu korytarza, biegnącego środkiem chlewni. Nalewa z wiader do koryt gęstą zupę.

Czekamy aż przodujący chłop — spółdzielca, chlewnistrz spółdzielni produkcyjnej w Boleszynie, tow. Józef Kukła dokona rozdzielania południowej strawy swoim pupilom. Chcemy z nim porozmawiać o jego życiu, o drodze jaką zawiadła go do spółdzielni...

— A. co tam dużo mówić — powiada Józef Kukła, kiedy już usiedliśmy w jego schludnym mieszkaniu, przy stole, nakrytym czystą, białą serwetą. — Co tam dużo mówić. Nie dobroby, nie słodkości zaprowadziły mnie do spółdzielni, ale bieda i ciężka praca, najpierw u swoich, polskich obszarńników, a w czasie wojny u kulałów niemieckich. Nie był jeden słodszy od drugiego. Tyle przynajmniej, że w Niemczech nauczyłem obchodzić się z maszynami rolniczymi, bo w Polsce sanacyjnej obszarńnik miał takiego taniego robotnika, że nie o-

placiło mu się sprowadzać drogich maszyn.

Zaraz po wojnie udałem się z żoną na Ziemię Odzyskaną. Przyjechałem nie sam. Pociągnąłem za sobą braci i znajomych.



Józef Kukła chlewnistrz Spółdzielni Produkcyjnej w Boleszynie.

## W cieniu legendy i w świetle nauki

OD REDAKCJI.

Artykułem Wincentego Jędrkiewicza rozpoczynamy druk serii artykułów i wiadomości historycznych o naszym mieście i jego okolicach.

Powyższy artykuł zamieszczamy jako dyskusyjny odnośnie interpretacji pochodzenia nazwy i herbu miasta.

Jednocześnie zwracamy się do Czytelników z prośbą o nadsyłanie do Redakcji artykułów i materiałów dotyczących przeszłości miasta Świdnicy i okolicznych miejscowości o historycznym znaczeniu.

Chciałbym przypomnieć wszystkim, którzy się tym interesują, a przede wszystkim tym, którzy o tym pamiętać powinni, t. zn. członkom Komisji Oświaty i Kultury, oraz pracownikom Oddz. Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Świdnicy, iż mniej więcej za 9 miesięcy — ściśle mówiąc — dnia 23-go kwietnia 1955 r. minie równo 800 lat od chwili pojawienia się najstarszej, znanej nam, dokumentarnej wzmianki o naszym mieście 800-lecie miasta jest rocznicą o której nie należy zapominać i już dziś trzeba zacząć myśleć o przygotowaniu się do godnego uczczenia tego święta. Tę uwagę kieruję pod adresem świdnickiego Prezydium M.R.N.

Dokumentem, na którym pojawiła się poraz pierwszy nazwa naszego miasta, jest t.zw. Bulla Protekcyjna papieża Adriana IV, wydana dnia 23 kwietnia 1155 roku, która w treści swej wymienia szereg istniejących już wówczas grodów, kasztelanii i osiedli, wchodzących w skład biskupstwa wrocławskiego. Między nimi Bulla Adriana IV wymienia właśnie Świdnicę i to jest owa najstarsza, znana nam wiadomość o istnieniu naszego miasta.

Jakie były jego początki i kiedy ono powstało? Powtórzmy na wstępie, co mó-

wi o tym baśń, a więc krążące między ludźmi podanie, przekazywane ustnie przez jedne pokolenia pokoleniom następnym.

Mówi stara legenda, zanotowana bodaj po raz pierwszy przez uczzonego fantastę Hosemanną, urodzonego w Lubaniu w roku 1581, iż przed wiekami na długo przed oficjalnym wystąpieniem Państwa Polskiego na arenie historii, w roku 755 n.e. (w przyszłym roku minęłoby więc równocześnie 1200 lat od tego zdarzenia) zjawił się na zamieszkałej dziś przez nas ziemi, pogański wódz słowiański imieniem Świdno. Zdobył on i zajął istniejącą na szczycie Góry Słęży (dziś — Sobótka) gród obronny, część jego żołnierzy osiedliła się nad rzeką Bystrzycą, gdzie założono miasto nazwane na cześć wodza pierwszych jego mieszkańców i założycieli — Świdnicą. Tak mówi legenda, powtarzana wielokrotnie przez dotychczasowych dziejopisów i historyków naszego miasta, takich jak np. Wilhelm Schirman, autor ilustrowanej, „Chronik der Stadt Schweidnitz” czy Heinrich Schubert autor zawierającej wiele ciekawych wiadomości książki p.t. „Bilder aus der Geschichte der Stadt Schweidnitz”. Co w

tym jest fantazją, a co prawdą? Niewiadomo, oficjalna historia nie nam nie wspomina o słowiańskim władcy Świdno. I nie możemy dotychczas stwierdzić na pewno, czy nazwa naszego miasta pochodzi rzeczywiście od imienia wodza jej założycieli

Operująca wielu fałszywymi wywodami burżuazyjno - nacjonalistyczna, nauka niemiecka usiłowała nazwę Świdnicy, która po niemiecku nazywała się „Schweidnitz”, wyprowadzić od świni. Dla nadania temu większego prawdopodobieństwa nawet w herbie miasta umieszczono dziką swinie. A przecież pierwotnym najstarszym herbem Świdnicy był wizerunek gryfa: lew ze skrzydłami orla. Aby mieć podstawy do zastąpienia w godle miasta gryfa przez dziką swinie, wymyślili junkrzy bajeczkę, jakoby w miejscu powstania i założenia Świdnicy znaleziono gniazdo dzików i od tego wydarzenia nowopowstałe osiedle nazwano Świdnicą. No, dobrze, ale w takim razie dlaczego właśnie Świdnicą, a nie np.: Świnicą, Dzikowem, czy Warchlakowem? Dlaczego nazwa miasta brzmi po niemiecku „Schweidnitz”, a nie „Schweinitz”? Skąd wzięła się niepotrzebna litera „d” w nazwie miasta? W bzdurnych wywodach junkierskiej „nauki” tkwi oczywiście, poważny błąd. Jaki? Zaraz o tym pomówimy.

Jedno jest pewne i nie ulega wątpliwości, że Świdnica od samego początku swego istnienia była osiedlem słowiańskim, dokładnie mówiąc, polskim. Mówi nam o tym nie tylko historia. O polskości Świdnicy i jej początkach mówi nam przede wszystkim etymologia, a więc nauka o pochodzeniu i pierwotnym znaczeniu nazw i wyrazów. Nazwę Świdnica możemy zrozumieć i wytłumaczyć jedynie na obszarze języka polskiego. Warto więc i należy wspomnieć, iż w staropol-

Osiedliliśmy się w Boleszynie. Dostaliśmy od Państwa ziemię i zaczęliśmy gospodarzyć. Nie powiem, było mi dużo lepiej niż przed wojną. Ale człowiek zawsze dąży do jeszcze lepszemu niż ma. To też kiedy padła w Boleszynie myśl założenia spółdzielni produkcyjnej, narady trwały dniami i nocami. A mamy tu przecież ludzi z całej Polski. Ale kiedy jeden podpisał deklarację — inni poszli za nim.

No i pewny jestem, towarzyszu, że nikt nie żałuje. Co do mnie, to jest mi dużo lepiej niż dawniej. Nie jak przed wojną, bo to nie może być żadnego porównania, tak było wtedy źle, ale jak z czasów gospodarowania na swoim tu, w Boleszynie. Nie napracuję się tyle bo pracujemy maszynami. Zona sobie lekko obrobi nasze przyzagrodowe gospodarstwo i jeszcze idzie do spółdzielni. Ja pracowałem od początku powstania spółdzielni do maja tego roku jako furman, teraz objąłem obowiązki chlewnistrza i bardzo je sobie chwaleb. Lubię swoją pracę. No a warunki materialne poprawiły mi się parokrotnie.

Opowiem Wam takie zdarzenie: kiedy miałem przystąpić do spółdzielni, to moja matka, dobra kobieta, ale bojąca się wszystkiego, co nowe przestrzegająca mnie, żeby nie jeszcze poczekać jak to u innych będzie. Po obliczeniu dniówek obrachunkowych, zaprosiłem kiedyś matkę tu do Boleszyna. I kiedy przyszła pora gotowania obiadu, to żona zaczęła narzekać, że nie ma co gotować. Wówczas matka powiedziała „a widzisz synu mówiłam ci żebyś poczekał”. Na to ja roześmiałem się i zaprowadziłem matkę do spiżarni, a potem pokazałem jej sprawunki w szafie, jakie pokupiłem sobie, żonie i dzieciom. To mi biedna matka nie chciała wierzyć, że to sam sobie i moim kupiłem, a kiedy jeszcze dowiedziała się, że i pieniądze prócz tego mam w gotówce, to się rozplakała z radości. Gdy zajechała do swego domu, to stała się najgorliwszą agitatorką spółdzielni produkcyjnej. T. S.

szczytnie istniały wyrazy „świd, świdny, świdnowaty”, oznaczające niedojrzałość, albo też coś bardzo ciemnego, niewyraźnego o trudnym do dokładnego określenia i sprecyzowania kształcie. Poza tym w botanice używana jest nazwa „świdwa” względnie „świdba” i znaczy ona to samo, co dereń (krzew owocowy) dla jego intensywnie czerwonej barwy. W tym więc, najbardziej wiarygodnym wypadku Świdnica nosi miano, z grupy nazw miejscowych — nazwijmy je przyrodniczymi — takich jak np.: Dąbrowa, Lipno, Grabowo, Bukowiec itd. Przyjmujemy więc za fakt, że nazwę swoją zawdzięcza Świdnica charakterystycznym dla jej terenu krzewom i roślinom.

I cóż? Gdy pobieżnym rzutem oka ogarniemy dzieje miasta od jego powstania aż do dni dzisiejszych, będziemy zdumieni bogactwem zdarzeń i faktów, jakich świadkiem i uczestnikiem była Świdnica. Bez względu na to, czy u jej założenia majaczy w cieniu legendy surowa twarz słowiańskiego wojownika imieniem Świdno czy — jak chce nieuznająca mitów i szukająca prawdy — nauka, intensywnie czerwony dereń (wierzcie mi, to drugie jest właśnie pewne), Świdnica była przecież ważnym centrum administracyjnym, gospodarczym i politycznym kraju, w murach jej mieszkali niesłusznie zapomniani (przypomnijmy Wam o nich w następnych nr nr naszego pisma) ludzie, którzy odgrywali w swoim czasie wielką rolę w życiu kulturalnym całej naszej Ojczyzny i to wtedy, gdy Śląsk nie był już objęty granicami Polski.

W następnych numerach „Życia Świdnickiego” opowiemy Wam w szeregu artykułów, jak kształtowały się dzieje polskości na tym terenie. Warto to zrobić choćby w obliczu nadchodzącego 800-lecia Świdnicy. W. Jędrkiewicz

## Swoisty tor przeszkód

Mieszkańcy domu przy ul. Westerplatte 10, mają nie mało kłopotów, których skwapliwie przysparzają im Świdnickie Zakłady Gastronomiczne poprzez mieszczącą się w tym budynku restaurację pod nazwą „Bystrzycka“.

Klatka schodowa zamieniona została w magazyn beczek od piwa, co oczywiście barykaduje przejście. Lokatorzy muszą opanować przynajmniej elementarne umiejętności w pokonywaniu toru przeszkód, aby przedostać się do swoich mieszkań. A już naprawdę trzeba dokonać nielada wyczynów, żeby wymanewrować tamteży naszych najmłodszych z ich wózkami.

Beczki to tylko jedna strona zagadnienia. Prawdziwym utrapieniem lokatorów są także stali bywalcy „Bystrzyckiej“, którzy po trudach przy stoliku idą odpoczywać na owe beczki załatwiając przy okazji t.zw. „potrzeby naturalne“, jak też potrzeby spowodowane spożyciem nadmiernej ilości napojów wysokokowych.

Zapytujemy co dyrekcja Ś.Z.G. myśli zrobić, żeby ten stan rzeczy zmienić.  
M.G.

## W świdnickim radiowęzle coś nie gra

P.O.M. Świdnica zwrócił się do kierownictwa radiowęzła powiatowego o pomoc w uruchomieniu zakładowego radiowęzła, który według planu miał być gotowy na 1-go maja br. Zgodę na pomoc towarzysze z P.O.M.-u otrzymali bez większych trudności. Jednak dotychczas radiowęzła w P.O.M.-ie milczy.

Z praktyki wiemy, że do tego, aby coś zostało wykonane trzeba nie tylko chęci, ale i tak prostej czynności jak włożenie w to dzieło trochę pracy, czego kierownictwo radiowęzła nie uczyniło. Załoga P.O.M.-u byłaby bardzo wdzięczna, gdyby o tej prostej prawdzie towarzysze świdnickiego radiowęzła nie zapominali.

(S)

## Mury pod prysznicem

Wilgotne ściany w świdnickich domach są zjawiskiem często spotykanym. Wiele winy ponoszą sami mieszkańcy, którzy w wypadku pęknięcia rury lub zacieków nie reagują na nie natychmiast. Dużą jednak winę ponosi Zarząd Budynków Mieszkalnych w Świdnicy, który nie zabezpiecza dziurawych rynien na dachach domów.

Typowym zjawiskiem niedbalstwa są dziurawe rynny przy ulicy Nowotki. Padający deszcz oblewa mury domów powodując ich nasiąkanie wodą, a tym samym niszczenie.

Należałoby w jaknajkrótszym czasie zabezpieczyć rynny przy niewielkich narazie kosztach, bo w wypadku pęknięcia murów wydatki te będą o wiele większe.  
K.W.

**W dniu 3 maja Instr. P.P.R.N. Ob. Truchel został wydelegowany do nowo-założonej spółdzielni w Mokrzeszowie, w celu udzielenia pomocy w zaprowadzeniu księgowości. Jednakże polecenia tego nie wykonał, gdyż zajeżdżał na miejsce kompletnie pijany**

Ciekawe, czy ob. Truchel zapisał swój wyjazd do Mokrzeszowa pod rubryką „winien“ czy „ma“?

Sądźmy, że bilansu dokona P.P.R.N.

## Inaczej wykorzystujemy przyjazd ekip

W dniu 4. VII. br. do spółdzielni produkcyjnej w Lutomi Górnej wyjechała ekipa artystyczna z Domu Kultury Związku Zawodowego Metalowców przy fabryce Wagonów w Świdnicy. W skład ekipy wchodził zespół muzyczny, soliści i recytatorzy.

Okazało się, że w Lutomi Górnej przygotowany był bufet na miejscu występu i od każdego kto wchodził na salę pobierano 5 zł. opłaty. W ten sposób przyjazd ekipy z konieczności przekształcił się w płatną zabawę taneczną, a orkiestra, która miała urozmaicać występ ekipy zamieniona została w grajków, pozostała natomiast część członków ekipy nie mogła wystąpić ze swym repertuarem, gdyż publiczność będąca na sali podochociła się w bufecie i cały wyjazd chybił celu.

Opieka Koła Sportowego „Stal“ Świdnica nad Kołem L.Z.S. w Lutomi Górnej polega tylko na tym, że od czasu do czasu rozgrywa się tam spotkania piłkarskie



DZIAŁACZE „STALI“: Opieka nasza daje wysokie rezultaty. Nasi chłopcy wbijają już 13-go gola.

## Don Kichot z Krzyżowej czyli magazynier z fantazją

Gospodarstwo Krzyżowa leży w bardzo ładnej miejscowości, niedaleko Świdnicy. Malownicze okolice, jalisty teren, ocieniony kępami drzew, z cicho szumiącym strumykiem wprowadzają marzycielski nastrój i uspasabiają do rozmyślań. W środku wielkiego parku znajduje się ogromny pałac, utrzymany w secesyjnym stylu.

Obok pałacu szerzą swe paszcze lufy starych dział, na froncie bramy wjaz-

Magazynier PGR Krzyżowa Ob. Roman to człowiek raczej z rycerskim rzemiosłem nie mający nic wspólnego. Funkcja magazyniera jest funkcją pokojową, polega jak wiemy na przyjmowaniu, wydawaniu, dodawaniu i odejmowaniu.

Lecz, jak się okazało, magazynier Ob. Roman mimo pokojowej funkcji, jaką sprawował, wykształcił w sobie — widocznie pod wpływem owego otoczenia — rycerską duszę z przeznaczeniem do



dowej czai się do skoku dwóch rycerzy z mieczami w ręku. Zawszą spozierają tarce, herby, miecze, szyszaki. Każdy szczegół stara się przypominać dawne dzieje wypełnione krwawymi wojnami, rycerstwem zakutym w zbroje i turniejami.

Kończymy jednak z romantyzmem i rycerskością i przejdźmy do zasadniczego tematu.

wielkich heroicznych czynów, co zostało w całej pełni uwidocznione w dniu 3 lipca b.r.

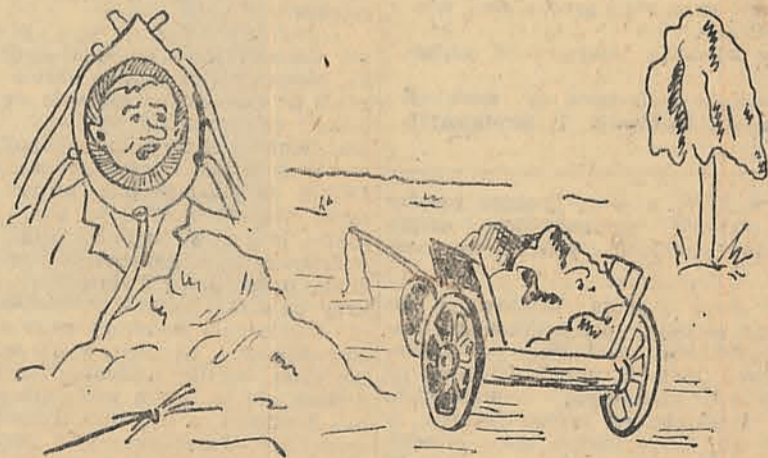
Zaczął się bardzo niewinnie. Prostu przy sporządzaniu inwentury gospodarstwa zabrakło „tylko“ 5 krów jak to zostało udowodnione czarne na białym w książkach prowadzonych przez magazyniera Ob. Romana. Wiadomo, 5 krów to nie igła, da się znaleźć, więc Ob. Roman

## Świdnicki Teatr Lalek

Zorganizowany przy Domu Kultury Zw. Zaw. Metalowców Teatr Lalek zainaugurował swą działalność prapremierą sztuki Rafała Szarego i Jana Urbana p.t. „o Maćku, który zabił smoka“. Pomimo takich czy innych niedociągnięć (nie należy zapominać, iż wszyscy wykonawcy teatryku są debiutantami) przedstawienie jest naogół udane i Świdnicki Teatr Lalek zaczyna spełniać nakreślone mu przez organizatorów zadania. A że Teatr Lalek był w Świdnicy potrzebny nie ulega najmniejszej wątpliwości. Świadczy o tym nie słabnące zainteresowanie, z któ-

rym najmłodszy widzowie przyjmują każdy występ „swojej“ sceny.

Sama scenka i w ogóle cały teatryk pomyślany jest tak, iż można go bardzo łatwo z całym urządzeniem i wyposażeniem przewozić z miejsca na miejsce. Pozwala to oczywiście na organizowanie przedstawień w miejscowościach najbardziej oddalonych od głównych szlaków komunikacyjnych. Oddziaływanie świdnickiego teatru kukielkowego zwiększa się w ten sposób znakomicie, obejmując swym zasięgiem wieś, co leżało właśnie w zamiarach organizatorów.  
W.J.



M.P.G.K. w Strzegomiu zbiera po 30 zł od mieszkańców miasta na wywożenie śmieci z posesji. Jednakże śmieci nie zostają wywożone, a na wszelkie monity mieszkańców dyrektor M.P.G.K. inż. Kolasinski odpowiada niezmiennie, że nie wywożą dlatego, bo nie mają chomątów.

Gdy brak jest chomąt, trzeba biurokratów obdarzyć solidną porcją tegich batów.

Zostań korespondentem „Życia Świdnickiego“

SZPT Druk. Świdnica Z. 1770 54 P-5-10995

dosiadł konia i pojechał szukać. Wieść niesie, że przez połowę dnia przetrząsnął wszystkie okoliczne lasy i pola, wszystkie jary i wąwozy... lecz krów nie znalazł. Ale to tylko wieść, my natomiast chcąc być ścisłymi w podawaniu faktów możemy tylko stwierdzić, że ob. Roman w swojej wyprawie musiał zawadzić o miejsce, gdzie sprzedają wódkę, bądź dają ją „za darmo“, gdyż wrócił jak się to mówi „urzędnicy według wszystkich prawideł sztuki pijaństwa“.

Nasz bohater, wjechawszy na dziedzińiec gospodarstwa, wyglądał nie szczególnie, wygląd jego w jachowym języku określa się jako „przeżuty i wypłuty“, lecz dotyczyło to tylko ziemskiej powłoki Ob. Romana, gdyż dusza... o, dusza była inna. Na oparach alkoholu wzniosła się ona na niebywale wyżyny, co oczywiście nie przeszkadzało jej rozgrzać magazynierskiego serca do wielkich czynów. Ob. Roman spojrzawszy mętnie na walczących rycerzy uśmiechnął się do nich i pozdrowił ich czkawką. Jednakże rycerze na owe pozdrowienie ani drgnęli i nadal czaili się do skoku, patrząc sobie czujnie w oczy. Wiało od nich atmosferą napięcia i grozy, zdawało się, że zastygłe w powietrzu miecze lada chwila zadadzą straszliwy cios, rażący przeciwnika. Wrażenie to udzieliło się ob. Romanowi do tego stopnia, że opuściła go czkawka. Mrugnął raz, drugi i trzeci, wyprostował się, poprawił na koniu, wydał gromkim głosem bojowe zawołanie i runął potężnym galopem przez dziedzińiec roztrącając po drodze bez większego trudu kury, gęsi i kaczki i wpadł galopem prosto w otwarte drzwi świńniarni, atakując nieulekłe znajdujące się tam świnię.

Walka w świńniarni napewno zakończyłaby się zwycięsko dla rycerskiego magazyniera, gdyż stary knur stojący na czele świń dawał już sygnał do odwrotu, a co bojaźliwsze warchlaki zaczęły panicznie uciekać, gdyby brygadziśka świńniarni Ob. Mąkolka nie przyszła na pomoc swoim wychowankom i przy pomocy bardzo prozaicznego przyrządu jakim jest tłupek do kartofli przechyliła szalę zwycięstwa na stronę świń.

Nasz rycerz zachęcany razami tłupek wycofał się bez większych strat, oczywiście jeżeli nie liczyć kilku siniaków, a świnię odrechotały zgodnym chórem swoje zwycięstwo.

Po tej chwilowej porażce przyszło zwycięstwo nad stojącym na placu, groźnie huczącym traktorem, który brawurowo zaatakowany przez ob. Romana aż zgąst z przerażenia i zamierzającymi ruchami koła rozpędowego dał znak kapitulacji. Traktorzysta zaś machnięciem ręki ogłosił swoją neutralność, co na dobre mu wyszło, gdyż nasz wojak zamierzał właśnie uderzyć na niego oskrzydłym manewrem.

Ogłosivszy zwycięstwo Don Kichot z Krzyżowej zdarł konia i ostrym galopem wjechał reprezentacyjnymi schodami na taras zamczyska, a stamtąd, pozdrowivszy wiwatujące tłumy skierował swego mocno sfiatygowanego konia do sali rycerskiej po laurowy wieniec zwycięstwa. Jednakże był on tak wyczerpany trudami dnia, że nie czekając na uwieńczenie swych magazynierskich skroni runął z konia na ziemię i zasnął.

Zapytacie pewnie jaki był epilog przygód? Ołóż dyrekcja zespołu, doszedłszy do wniosku, że ob. Roman przeznaczony jest do „wyższych“ celów zdjęta z niego obowiązki magazyniera. Najwięcej jednak kłopotu było ze zniesieniem ze schodów konia, bo jeśli idzie o ob. Romana, — to przestrzeń z sali rycerskiej na taras, a potem na dziedzińiec pokonał w kilku sekundach przy pomocy siedmiu bohater-skich koziołków.

A krowy, znalazły się, gdyż wcale nie zginęły. Jak wiadomo, człowiek jest omylny, a w książkach ob. Romana krowy pomieszały się z kartoflami.

T. Kosuciński.